



Samotność

(Psalm 102:1-8)

„Stałem się podobnym pelikanowi..., a jestem jako wróbel samotny na dachu ”

Przez to samo okno
Patrzyło dwóch ludzi,
Jeden zobaczył gwiazdy na niebie,
Drugi błoto, co brudzi...
Jeden zobaczył samotność,
Jak kroczyła błada –
Drugi kwiaty w doniczce
I uśmiech sąsiada...

Samotność... Nawet Bóg odczuwał ją w pustce i nieskończoności wszechświata, i stworzył kosmos i układy galaktyczne, i stworzył Logosa i aniołów, i stworzył człowieka, aby zaludnić ziemię. Nie chciał Bóg samotności i nie samotność jest ideałem – choć może być inspiracją twórczą. A więc samotność nie zawsze jest klęską, a czasem nawet jest koniecznością, lecz są chwile, kiedy nawet lot trzmiela nam przeszkadza..., i są chwile, gdy cisza boleśniej się staje od śmierci. Samotność – jak ją określić? Jak opisać komuś, kto nigdy nie doznał jej gorzkiego smaku, kto nie wie, jak długie są dni, jak koszarne i długie jesienne wieczory, jak beznadziejne i bezsensowne jest układanie się do snu przed nocą, po której rano nie zwiastuje niczego, tylko tę samą pustkę i tę samą samotność. Cóż można powiedzieć takiemu samotnikowi i coż można powiedzieć o takiej samotności? Czy można to pojąć, nie przeżywszy zatopienia się w pustce? Co wybrać z pozbawionej nadziei codzienności, która jest tylko trwaniem i odliczaniem tykania zegara, odliczaniem samotnych dni i nocy – do bram śmierci...

Człowiek i okno. Te dwa elementy występują prawie zawsze, kiedy jest mowa o osamotnieniu. Stara kobieta siedzi przy oknie – czeka na syna, który poszedł na wojnę. Czy poszedł? – zabrali go i nie wiadomo, kiedy wróci. Żona z Wojtusiem wygląda przez okno – czeka na swego męża, który pojechał w świat szukać pracy – mówił, że wróci... Mężczyzna wygląda przez zakratowane okno muru, na kawałek trawnika i drzewo cicho szumiące na dziedzińcu więzienia. Tęskni za domem, za słońcem, za wolnością. Samotność - oczekiwanie - tęsknota – ileż w tym trwania i to trwanie kurczowo trzyma się życia, ale życie bez celu nie ma sensu. W walce o sens życia Jezus w samotności Getsemane wypominał uczniom: „*Takżeście nie mogli przez jedną godzinę czuć ze mną?*” (Mat. 26:40). Samotność może być konsekwencją wyboru, ale samotność może być również narzucona, wynikająca z zewnątrz, dana przez

innych ludzi, którzy spychają w cień nasze istnienie. Istnieje jeszcze samotność wynikająca z rozwoju intelektu, który jak skrzydlaty orzeł wzniósł się na najwyższe szczyty i tam skazany jest na samotność... Moja samotność pochodzi od ludzi – wśród ludzi można również czuć się samotnym. Nie mogę stanąć na własnych nogach – kalectwo zmusza mnie do popychania dłońmi kółek inwalidzkiego wózka, który zastępuje mi moje stopy. Dlatego w moim życiu dużą rolę odgrywa okno. Siedząc przy nim mogę być biernym uczestnikiem życia na podwórku „mrówkowca” – powiedziała babcia. Lecz ja samotny – krok po kroku, całemu światu staję się coraz bardziej obcy. Poznałem litość. Czyjeś oczy patrzą na moją skuloną postać z żalnością – gesty czyichś rąk, słowa – jęki nad moim nieszczęściem, tak jak gdyby nie było czegoś przyjemniejszego do mówienia, tylko delectowanie się moim nieszczęściem, moją samotnością.... Powiesz, że śmieszne to wszystko, ale to wszystko staje się w końcu tęsknotą za niebem i wzbudza coraz większe poczucie nicości.

Więc próbuję się modlić. Bardzo to trudne, bo trudno uwierzyć w to, że w moim życiu jeszcze coś się zmieni. No bo co? Czy zmieni się moje zdrowie? Czy zmienią się nagle ludzie? Czy stanie się cud i ktoś zapuka do moich drzwi i powie: „Oto jestem – chcę z tobą zostać – kocham cię”?.... A jednak, tak! Jest ktoś, kto puka do twoich drzwi – tylko pamiętaj, te drzwi jak na obrazie Holmana Hunta otwierają się od wewnątrz... Chrystus stoi i czeka, aż Mu otworzysz twe drzwi i zaprosisz: „Panie, wejdź!” (Obj. 3:20). Nie chcę samotności i beznadziejnej pustki, a Zbawiciel wie, co znaczy samotność. On w noc getsemańską był sam, a uczniowie spali. On sam dźwigał ciężar moich i twoich win i win całego świata – przerażony był nie czekającym Go cierpieniem i śmiercią, ale tym, czy wykonał wszystko, aby ta śmierć nie była śmiercią wieczną – ale Ofiarą Okupową i wystarczającą ceną, aby nad nocą naszej samotności zajaśniały gwiazdy nadziei i wiary, że noc przeminęła i wstanie nowy dzień (Rzym. 13:12) – A świt nowego dnia zastał samotnika na kolanach... modlił się –

Wieczorna cisza błada,
Samotność – co się wkrada,
Przez drzwi i okna mojej chaty...
Samotność pełna ciszy,
Samotność, co nie słyszy,
Że Anioł czuwa skrzydlaty

Samotność –



Za niezawinione winy.
Samotność –
Za nędzę i ruiny.
Samotność –
Z nędzy i starości.
Samotność –
Z braku miłości.

* * *

A potem, zapomniane winy –
I długie – długie godziny
Odlicza tykanie zegara –
I kropelka – po kropelce,
Za oknem spada po belce...
A Samotnik zapomniał,
Że wiara –
Co ją babunia stara
Powierzyła twej samotności,
Samotna wiara cicha –
Tak! Ta babunia licha,
Z koszem kwiatów miłości
Pod drzwiami je postawiła,
Aby samotność nie wróciła!...

* * *

Dziś znów od rana pada śnieg. Usiadłem przy oknie i długo patrzyłem na wirujące z wiatrem płatki, na krzewy i drzewa pokryte grubymi czapami bieli – lekkim jak tchnienie puchem. A kręcące się w piruetach płatki lecą... i lecą.... Wydało mi się, że jestem jednym z nich, zagubiony i samotny wśród tysięcy takich jak ja istnień. Na dole, za oknem dozorca wielką łopatą zgarnia śnieg. Po chodniku przesuwają się sznur ludzi i wszyscy bardzo się spieszą. Więc brną przez bajora brudnej, pełnej soli mazi, dźwigają toboły z zakupami i wymijają się jak mrówki na zdeptanej przez kogoś ścieżce ... A u mnie cisza i spokój. Palą się latarnie, na ulicy coraz bardziej pusto i śnieg przestał padać, a przez okno mojego istnienia, mojej dojrzewającej starości – znów zaczyna się wkradać samotność. Patrzę w ciemne, zachmurzone niebo – szukam pierwszej gwiazdy... Tak! Jest! Mą gwiazdą jest Chrystus! (Obj. 22:16). On sprawił, że przestałem być wróbelkiem samotnym na dachu – samotnym „skrzypkiem na dachu” – nie jestem sam, bo kocham, a „każdemu wolno kochać – to miłości słodkie prawo, bo kocha się sercem, a serce każdy ma...” Wtedy twoja starość staje się starością spokojną, a nie wegetacją samotnika nikomu niepotrzebnego – będzie rozmową z Bogiem – modlitwą nadziei:

Kolorowa jest jesień,
Choć usychająca...
I Babunia kochana –
Tak!
Ta spódnica szeleszcząca.
Bo czas przemija,

A „Panta rei” –
Samotnika nadziei,
Ucieleśni marzenia –
O dniach bez cierpienia,
Bez starości...

* * *

Dziś jeszcze –
Przypinam złowieszcze
Klepsydry – nim zginę
Wołam...
W niebios błękitną krainę,
Ach Panie –
Łaski pogodnej starości –
Udziel mi Panie.
Łaski starości,
Której zmarszczki –
Oczy i ręce wyrażają –
Twoją nieskończoną dobroć.
Łaski starości,
Która jeszcze potrafi słuchać
Z zachwytem śpiewu dzieci
Śpiewu ptaków
I gwiazd śpiewu...

* * *

Udziel mi Panie
Łaski starości,
Która umie dosłyszeć
Kroki Twoje,
I Twe pukanie
Do bram mej samotności.
Otwieram Ci Panie –
Przybywasz na moje wołanie...

* * *

Od starości
Pochylonej nad sobą,
Pełnej daremnych żalów –
Uchroń mnie Panie!...
Od starości
Dręczonej winami przeszłości,
Które miłosierdzie Twoje –
Już przebaczyło –
Uchroń mnie Panie.
Od samotności nostalgicznej,
Która nie zna już
Smaku radości –
I nie umie cieszyć się
Nowością każdej chwili –
Uchroń mnie Panie!...

* * *

Jeśli zbliżenie się śmierci
Wzbudzi mój niepokój,



A jeśli ogarnie mnie zwątpienie –
Oświeć mnie Panie.
Ucisz go Panie.
Jeśli choroba
Doświadczy moje ciało,
Umocnij mnie Panie.
A jeśli samotność
Zasmuci moje serce –
Odwiedź mnie Panie!...

* * *

Przyjmij ofiarę tych lat,
Które zostały mi jeszcze
Do przeżycia...
Przemień je –
W ostatni śpiew miłości,
I spokojnej modlitwy

Aż do ostatniego tchnienia,
A promienna nadzieja
Zmartwychwstania
Niech wypełnia światłem
Moje serce,
Które stworzyłeś
Na wieczność Twoją Panie
Tchnieniem swej mocy.
Pieśń samotnej starości
Zamień
W symfonię miłości,
Którą wiara w darze
Przynosi przed Twoje ołtarze!
Amen!

Kaleta Stanisław
R-
„Straż”